

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu, Anna Karna, kłaniam się w Audycjach kulturalnych. Dziś nie ze studia Narodowego Centrum Kultury, a z mieszkania jednego z najwybitniejszych twórców polskiego kina, reżysera, scenarzysty, pisarza, malarza, aktora Jerzego Skolimowskiego. Dzień dobry.**

JERZY SKOLIMOWSKI: Dzień dobry.

**ANNA KARNA: Rozmawiamy tuż przed wylotem pana do Hollywood. „IO”, pana ostatni film nominowany do Oscara, do tematu wyganiania i uciezki powraca pan w swojej twórczości, bo myślę tu o filmie „Fucha” z osiemdziesiątego drugiego roku tyle, że te czterdzieści lat później to wygnanie nie dotyczy człowieka, nie nad człowiekiem pan się pochyła, a nad zwierzęciem.**

JERZY SKOLIMOWSKI: Hmm, no to prawda. Szukając tematu do kolejnego filmu, wraz z moją żoną Ewą Piaskowską, która jest równocześnie współscenarzystką moich filmów, jak i też współproducentką, zastanawialiśmy się nad tematyką, ale zastanawialiśmy się również nad formą filmu i mimo iż tematyka była jeszcze bardzo mglista to mieliśmy pewność, co do formy, że nie chcemy robić filmu z tak zwaną tradycyjną narracją linearną opowiadającą jakąś historyjkę od A do Z, od przedstawiania bohaterów, od jakiegoś pierwszego konfliktu. Według tego schematu hollywoodzkiego, że pisanie scenariuszy polega na tym, żeby rozdzielić sobie cały temat i filmu na trzy akty, niemalże jak w teatrze i tam rządzą żelazne prawa, że ten pierwszy akt to musi być przedstawienie bohaterów i doprowadzenie do pewnego jakiegoś wstępnego konfliktu i nawet wyznaczana jest ilość stron, która ma iść na to, więc zabawne jest, że według tych wskazówek między osiemnastą, a dwudziestą stroną tekstu musi dojść do plot point, czyli jakiś konflikt pierwszy, który znajduje rozwiązanie i to jest koniec pierwszego aktu. Potem jest drugi akt, też są wskazówki ile stron ma być i gdzie ma być punkt zwrotny i tak dalej i tak dalej. Nas to nudzi, pisanie scenariuszy według recepty nas nudzi i postanowiliśmy z Ewą próbować odejść jak najdalej od tego, z resztą próbowałem to już w ostatnim swoim filmie „Jedenaście minut” tę narrację trochę zburzyć, nie w pełni mi się to udało, a teraz chciałem pójść nawet daleko dalej, no więc to była poważna decyzja. Doszliśmy do wniosku, że gdybyśmy mieli wśród naszych bohaterów postać zwierzęcą również to, to mogłoby dopomóc w złamaniu tej linearnej narracji, no i poszukiwaliśmy zwierzęcia, o którym chcielibyśmy mówić. Oczywiście, wyeliminowaliśmy momentalnie psy i koty, bo za dużo już było filmów o psach i kotach i nie wszystkie były arcydziełami, trzeba przyznać. Chciałem uniknąć takiej reakcji „co, kolejny film o psach?”, no więc szukaliśmy, gdzie indziej, znaleźliśmy osiołka, oparliśmy całą fabułę o osiołka, zdecydowaliśmy nawet znacznie odważniej, zrobić osła głównym bohaterem filmu i opowiadać o jego losach poprzez niego, niejako, że to on jest narratorem. W związku z tym bardzo dużo jest tutaj bliskich planów osła, z resztą ten pysk osła jest przepiękny, ten nieproporcjonalnie wielkie oczy, które mają taką wymowę głęboką, melancholijną. To jest mądre zwierzę, bardzo wrażliwe, czułe i to, że robiliśmy punkt widzenia osła zawsze, w każdej scenie, oprócz tych ujęć obiektywnych: miejsce akcji, ruchy bohaterów to dodatkowe ujęcie, które od początku do końca tej sceny pokrywało, jak gdyby co widzi osioł, różne szczegóły, na które zwraca uwagę i to było bardzo zgrabnym zabiegiem, który

rzeczywiście pozwalał się widowni identyfikować z osłem, więc jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.

**ANNA KARNA: Pana filmy są bardzo osobiste, co ten film w panu zostawił?**

JERZY SKOLIMOWSKI: Poniekąd podzielam los outsidera i, i trochę wygnańca, przecież kilkadziesiąt lat spędziłem, właściwie, na emigracji, także losy tułacza są, nie są mi obce. Bywałem raz na wozie, raz, raz pod wozem, haha, więc na pewno byłem w stanie wpisać tu pewne własne doświadczenia.

**ANNA KARNA: W pana przedostatnim filmem, który także był polskim kandydatem do Oscara, „Jedenaście minut” właśnie, bohaterowie gonią za czasem, gubiąc życie i zostawiał pan widza z takim przesłaniem, żebyśmy doceniali moment, bo nigdy nie wiadomo, kiedy nagle wszystko może się skończyć. Oscary to wydarzenie, które daleko wychodzi poza film, jego echa brzmią daleko i długo, z jaką refleksją chciałby pan zostawić widzów filmu „IO”?**

JERZY SKOLIMOWSKI: No przede wszystkim jest to apel o zmianę stosunku człowieka do zwierzęcia, żebyśmy przestali traktować zwierzę jako obiekt, jako rzecz, przecież to są żywe istoty, które posiadają te same, albo bardzo podobne emocje, co ludzie. Też zwierzęta potrzebują poczucia bezpieczeństwa, poczucia czułości, jakiejś empatii, współistnienia. Natomiast to, co ofiarowują im ludzie, no to jest, albo przypadkowa jakaś taka, zdawkowa życzliwość, poklepanie po plecach, czy podanie jakiegoś strzępka jedzenia, natomiast to są nasi współmieszkańcy naszej planety i powinniśmy ich, właściwie, traktować, jak równych z równymi, nikt nie nadał człowiekowi korony, nikt nie uczynił z niego królem świata, a człowiek uzurpuje sobie wszelkie prawa do decydowania o losach zwierząt i dlatego dochodzi od takich wynaturzeń, jak to, co się nazywa przemysłową hodowlą zwierząt, co jest rzeczywiście barbarzyńskie i to, że to trwa w dwudziestym pierwszym wieku, że to nie jest zlegalizowane. Przecież do wszystkich już chyba dotarły wiadomości w jakich warunkach te zwierzęta są przechowywane, przecież one nie mają życia, one nie widzą nieba, nie widzą zielonej trawy, nie znają smaku, czy też sensacji poruszania się na swobodzie. To jest straszne, to jest tragedia, to są obozy koncentracyjne przecież i mam nadzieję, że ten film, który jest zrobiony z miłości dla zwierząt i natury przynajmniej przez część widowni zostanie odebrany, jako apel o inne traktowanie zwierząt i jako protest przeciwko tym wynaturzeniom, jakim jest przemysłowa hodowla zwierząt.

**ANNA KARNA: Sztuka ma swoją siłę, wierzy pan w jej oddziaływanie?**

JERZY SKOLIMOWSKI: Tak, wierzę, wierzę, no nie liczę na jakiś taki masowy, nie wiem, na wzbudzenie jakichś akcji protestacyjnych, czy coś, natomiast wie pani, ja już odbyłem, bo w tym Hollywood spędziłem ostatnie kilka tygodni, myśmy mieli całą kampanię i takie akcje były i spotkania z widzami i w, podczas choć, chociażby tych spotkań z widzami, ponieważ zawsze dochodziło do rozmowy na temat przemysłowej hodowli, ja miałem takie ukute zdanie, które zawsze miało dobry odbiór, reakcją były takie lekkie śmieszki, a, a potem brawa. Otóż mówiąc o tej tragedii przemysłowo hodowanych zwierząt, rzucałem pytanie widowni „do you really need to eat bacon every morning?”, „czy musicie jeść bekon każdego ranka?”, „can't you have

cottage cheese every second day?”, „czy nie możecie sobie po, poradzić z twarożkiem, co drugi dzień?”, no, więc rozbawiało ich to trochę, ale też i dawało do myślenia. My sami, w trakcie pisania tego tekstu ograniczyliśmy, zupełnie nieświadomie, bezwiednie, ograniczyliśmy konsumpcję mięsa o trzy czwarte, jak wyliczamy teraz, no teraz nam się zdarza bardzo rzadko zgrzeszyć, ja to nazywam zgrzeszeniem i zjeść jakąś porcję mięsa, ale jesteśmy na najlepszej drodze do wegetarianizmu i mam nadzieję, że wkrótce już będziemy stuprocentowymi wegetarianami.

**ANNA KARNA: Jest pan reżyserem docenianym na całym świecie, należy pan do grona tych twórców, którzy już niczego nie muszą udowadniać, czy Oscar cos zmieni w życiu Jerzego Skolimowskiego?**

JERZY SKOLIMOWSKI: Wie pani nie zmieni nic, bo nie będzie Oscara, jestem o tym przekonany. W tej piątce filmów są trzy skromne produkcje, do których należy „IO” i należy do nich film belgijski i należy do nich film irlandzki, natomiast są dwie bardzo duże, mocne produkcje, za którymi stoją korporacje, no i te korporacje w tej chwili szaleją, ponieważ codziennie wykładają ogromne kwoty na okładki branżowych pism w Hollywood Reporter, Variety, Deadline to wszystko jest rzucające na biurka potencjalnych głosujących, no i oczywiście robi swoje, no, bo jak codziennie kolejne pisma twierdzą, że the best film jest taki i taki, the best, the best, the best, no to oczywiście jakoś się to odciska na umyśle głosującego i kiedy przyjdzie mu wypełnić kwadracik i tam ma te pięć kwadracików to może akurat być na tyle oszołomiony, że nie przypominać sobie, jak w trakcie oglądania tych filmów, jak reagował. Mógł sobie mglście pamiętać, że tak wzruszył się na „IO”, ale tu widzi the best, prawda.

**ANNA KARNA: Bardzo dziękuję za tę krótką rozmowę, tuż przed wylotem. Gościem audycji kulturalnych był Jerzy Skolimowski, bardzo dziękuję**

JERZY SKOLIMOWSKI: Dziękuję Państwu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.